№ 119. Kraków 28 Maja — Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"
...nek Nr. 13.
...ki Maksymil...
...10 kr. 30 | ...5 „ 15 | ... „ —
w Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie . . . zł. 25; półrocznie . . . „ 12 kr. 30; kwartalnie . . . „ 6 „ 15; miesięcznie . . . „ 2 „ 24

...rzedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem
w Krakowie: ...ocznie . . . zł. 31; półrocznie . . . „ 15 kr. 30; kwartalnie . . . „ 8 „ 15
w Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie . . . zł. 35; półrocznie . . . „ 17 kr. 30; kwartalnie . . . „ 9 „ 15
Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego insera... załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 27 maja.

III. *)

Przystępujemy obecnie do roztrząśnienia powodów samego podania p. H. Mendelsohna i do rozpatrzenia się w prawdopodobnych następnościach jégo przyjęcia u wyższych władz. Pochop do wniosku dało mu zauważenie już przytoczonych (w części II) okoliczności, skutkiem którego zauważania powziął p. Mendelsohn to przekonanie: iż cel, jaki sobie wytknął c. k. rząd w ustanowieniu wyższéj opłaty cła wchodowego od zboża zagranicznego, a którym celem jest ochrona rolnictwa krajowego; okazuje się w niniejszym razie chybionym wcale; — chybionym, powtarzamy: o ile się to przynajmniéj tycze okolicy Krakowa. Albowiem ani interesa rolnicze ani też przemysłowe nie zyskują nic na tem: jeźli handlarze zakupujący zboże w Królestwie Polskiem dla naszego miasta, znajdują sposobność usunięcia jego od opłaty cła austryackiego; niemniéj jeźli przewiozłszy owo zboże do Prus *per transito*, sprowadzają one ztamtąd na targ krakowski przerobione na mąkę. Skutkiem takowego obrotu rzeczy nie chroni wysokie cło wchodowe rolników tutejszo-krajowych od konkurencyi producentów zagranicznych; co więcéj pozbawia młyny miejscowe właściwego zarobku. Z dopięcia więc dopiero zamierzonéj zmiany, tj. ze zniżenia czyli racZéj zrównania opłaty cła wchodowego, jakie skarb austryacki pobiera, z cłem w Prusiech od zboża zagranicznego opłacanem, wynikłyby korzyści znaczne, chociaż *nie wprost* dla krajowego rolnictwa: ale tem więcéj dla *handlu i konsumcyi* naszego miasta, oraz dla skarbu rządowego.

Handlujący zbożem w Krakowie odnieśliby ze zniżenia cła od zboża zagranicznego tę niezaprzeczoną korzyść: że sprowadziwszy zboże polskie po niższéj taryfie, przeto o mniejszym koszcie do Krakowa; mogliby one zsypywać na własny skład i niem wedle woli i czasu rozporządzać, czego dotąd nie robili, nie będąc w stanie opłacenia wysokiego cła wchodowego austryackiego. Biorąc zboże na skład własny po opłaceniu miernego cła *pro consumo;* nie byliby handlarze tutejsi w potrzebie płacenia drogiego *składowego* za granicą od zboża wywiezionego tamże *per transito*. Uniknęliby także zmudnéj ekspedycyi tranzytowéj w tutejszych urzędach cłowych, która w miarę plombowania znaczniejszéj ilości worów, bardzo wiele czasu kupcom i straży skarbowéj zabiera, ponieważ wszystkich worów, zwłaszcza przy większym natłoku (jak się to często zdarza) naraz splombować niepodobna.

Miasto Kraków używało aż do roku 1846 w niczem nieograniczonéj swobody handlowéj. Skutkiem nagłéj utraty owéj swobody doznały majątki tutejszych obywatelów, czerpiących przedtem jak wiadomo zasoby swojéj zamożności głównie z ile możności obszernie rozwiniętego kupiectwa w towarach kolonialnych tudzież rozlicznych zagranicznych fabrykatach wielkiego nawet kilkoletnim przeciągiem czasu nie ukojonego wstrząśnienia. Nie przesadzamy twierdząc: iż kwoli podźwignienia upadłego handlu, potrzeba koniecznie miastu skutecznéj pomocy; aby, jak to mówią, przebolało gwałtowną zmianę, zaszłą w stósunkach obchodzących najbliżéj materyalne powodzenie jego mieszkańców. Co się tycze polepszenia ogólnego bytu ich, o które polepszenie tu głównie iść powinno, gdyż ono choć w części wetować może doznane ubytki; to bywa snadź najstósowniejszą ku temu dźwignią ułatwienie konsumentom sprowadzenia żywności; gdyż prostemi wynikami tego ułatwienia muszą być: zniżenie targowych cen zboża; a zatém idąca możność dostania powszedniego pokarmu po przystępnéj cenie. W obec utrzymującéj się nieprzerwanie dotkliwéj drogości pierwszych potrzeb do życia w tutejszém mieście, niemoże być Krakowianom obojętną sposobność dostania tańszego niż dotąd chleba, którą sposobność zyskalibyśmy (chociaż w drobniejszym nieco rozmiarze) w miarę zniżenia cła na zboże polskie; bo jak rzekliśmy, Kraków zasila się głównie zbożem polskiem, kwoli dorodności i lepszej wagi ziarna.

Zastanawiając się nad dalszemi korzyściami, jakieby ze zniżenia cła od zboża polskiego dla Krakowa wynikły, nie wypada przemilczeć skutków, któreby zsypanie na skład większych ilości zboża na konsumcyę miejscową wywarło. W razie np. mimochodem mówiąc, potrzeby pokrycia nagłych dostaw dla wojska; i w ogólności na przypadek zaspokojenia niecierpiących zwłoki rekwizycyj, istniałby w obrębie murów miejskich zasób żywności, bez którego się dotychczas wprawdzie obejść można było, lecz którego utworzenie i utrzymanie nadal jest w dzisiejszych okolicznościach rzeczą niezbędną dla miasta, a razem twierdzy Krakowa.

W ślad ożywienia ruchu handlowego w zbożu, które ożywienie z powodu zniżonych ceł nieochybnieby nastąpiło; odzyskałyby interesa kupieckie, praktykujące się na targach tutejszych, dawną doniosłość, zaczém tranzakcye kupna w zbożu polskiem, załatwiane dzisiaj z szkodą obywateli miejskich na granicy Królestwa Polskiego w Michałowicach i Baranie, mogłyby się robić nadal w Krakowie. W miarę odbywania się owych interesów, załatwiałyby się tu niemniéj kupna na większy rozmiar w produktach galicyjskich i polskich, które teraz z uszczerbkiem dla producentów i Krakowa w oddalonym Wrocławiu się odbywają. W miarę nakoniec wzmożenia się walnych targów na zboże i produkta surowe w ogóle, przybywałoby też frekwencyi producentów uczęszczających na targi i kupujących towary i wyroby rzemieślnicze, z czegoby nadewszystko mieszkańcy miasta odnosili pożytki. Rozumie się przytém: iż utworzenie w Krakowie znamienitego targowiska zbożowego, ściągnęłoby samo przez się większą liczbę kupców, na czémby jeno producenci krajowi zyskali. Dodać trzeba i to jeszcze: że ustalenie się walnych targów na zboże i inne produkta w Krakowie ma się rozumieć takich targów, któreby jednoczyły w sobie całkowity obrót handlowy w owych artykułach dla pobliskich stron Galicyi i Polski; przyniosłoby miastu i krajowi naszemu bez porównania większy pożytek, niż owe temi czasy niby zawołane jarmarki tutejsze na towary bławatne i inne. Przyniosłoby zaś większą korzyść; *raz* dla tego: że targi tamte zaspokajałyby naglącą potrzebę ziemian kraju tego, opierającego się na rolnictwie; *powtóre* przeto: iż celem wyłącznym targów zbożowych byłoby, jak się rzekło, spieniężenie płodów surowych w które Galicya i Królestwo Polskie zarówno obfitują, zatém zjednywanie gospodarzom krajowym, w zamian za odprzedane produkta, gotowizny, która rolnictwo podsila; gdy przeciwnie celem jarmarków na towary sklepowe, jest chyba jeno wyzbywanie się już i tak dosyć rzadkich u nas pieniędzy za częstokroć marne zagraniczne fatałaszki, które wkorzenioną niejako w spółeczeństwie naszém zbytkowność niepotrzebnie podsycają, a przytém są nie małą (jak na dzisiaj) przeszkodą w rozwinięciu się handlu i przemysłu rodzimego w Krakowie i Galicyi.

*) Patrz Nra 113 i 115 *Czasu*.

Korespondencya Czasu

Poznań 24 maja.

λ W tych dniach ogłosił jeden podobno z delegatów na walne zgromadzenie towarzystwa kredytowego, *kilka słów prawdy w dzisiejszéj kwestyi ziemstwa*. W ogólnych ale jasnych słowach sprowadza kwestyą całą do jednéj, a jest nią zaciągnięcie nowéj pożyczki, spłaciwszy poprzednio nieumorzone dotąd listy zastawne. Autor przyjmuje istniejący stan rzeczy, ale zarazem powiada, że jeźli chodzi o przyłączenie doń instytutów dawnego i nowego, w duchu wzajemnych ustąpień, tedy wyznaje, że dawny instytut wprawdzie dać może nowemu, ale nowy nic a nic ze swéj strony niema do ofiarowania dawnemu. „Smutno jest mówi w końcu — kiedy uchodzi za środek administracyjny stawiać ludzi w taką alternatywę, że ważyć muszą byt swój i familii swojéj z tem, co uważają za głos sumienia i honoru."

Dziś mogę wam ogólne podać data, tyczące przedstawień i prośb dyrekcyi ogólnéj instytutu dawnego kredytowego, o zwołanie walnego zgromadzenia. Z wyjątkiem jednego roku, corocznie począwszy od r. 1849 upraszano ministeryum o pozwolenie zgromadzenia się, corocznie motywowano tę prośbę, ale zawsze odbierano odpowiedź, że to nie nagłe, a owo nie potrzebuje walnego zgromadzenia. Na ostatnią prośbę, podaną w roku 1856, odpowiedziało wreszcie ministeryum w roku bieżącym na początku zezwalając na walne zgromadzenie. Przypadek zapewne chciał, że właśnie w tym czasie przyszło pozwolenie, kiedy nowy instytut kredytowy zaczynał swoje działanie.

Nie będą wam zapewne obojętne rezultata ogłoszone temi dniami o liczbie uczniów gimnazyów w Poznańskiém w roku szkolnym 1857. Było ich w całém Księstwie 2488, z tych 334 katolików, 798 protestantów, reszta żydów. Najbardziéj przepełnione gimazyum było Trzemeszeńskie, bo liczyło blisko 500 uczniów. W obec tych porównawczych cyfr, nie powinno nikogo dziwić, jeżeli znajdujemy 3 gimnazya katolickie za mało, w obec 4 protestanckich.

Gazety pruskie podają również z tegorocznego etatu liczbę seminarzystów nauczycielskich, wspieranych w seminaryach przez rząd. Ile się dowiedzieć mogłem, wsparcie to wynosi dla seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu 1000 tal.

Posener Zeitung umieszcza w felietonie z 22go mniéj więcéj całą broszurkę tyczącą szkółek elementarnych, a o któréj wam dałem sprawozdanie w d. 5 maja. Naturalnie że nie wspomina i słówkiem jednem sprostowań moich.

Mimo kilku wybuchów ognia w zeszłym tygodniu, żadnéj znaczniejszéj szkody nie poniósł Poznań. Straż ogniowa jest rącza, ratunek szybki i dozór porządku pilny.

Trupa polska p. Pfeiffra zaczęła swe przedstawienia w pierwsze święto Zielonych-Świątek. Sądząc po bardzo nielicznie zapełnionym teatrze, wnosić trzeba, że zbyt wiele osób wyjechało z Poznania, te zaś które zostały, zapewne ważne mieć musiały przeszkody do odwiedzenia sceny polskiéj. Panny Biedrońska i Ptaszyńska w „Okrężném" Korzeniowskiego, wybornie oddały swe role, rozweseliwszy serdecznie niewesołe nasze czoła.

Berlin 25 maja.

† Aby najpiękniejszy w roku tydzień Zielonych Świątek módz przepędzić w zupełnéj swobodzie *procul a negotiis*, wszystkie ważniejsze kwestye polityki europejskiéj, które w ostatnim czasie tak mocno zajmowały dyplomacyę, prasę i publiczność, zostały jakby naumyślnie albo rozstrzygnięte, albo postawione w stanie zawieszenia lub oczekiwania. Gabinet angielski utrzymał się przy sterze rządu; sprawa czarnogórska przeszła na drogę dyplomatycznych układów; spór duńsko-niemiecki zawarł się w sześcio-tygodniowéj pauzie dąsającego się milczenia; sprawa sardyńsko-neapolitańska spoczęła na stosie aktów, czekając na rozjemcę; kanał suezki skończony na papierze; wyspa Perim leży jak leżała na morzu Czerwonem pod strażą

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD
usiłowań rolniczo-przemysłowych.

Folwark rzymski 20 lat przed N. Ch.

(Dokończenie.)

Nieco daléj od domu ciągnęły się pola gliniaste a żyzne. Były to ugory 4ry razy uprawione, by zasiać na nich pszenicę. W tym celu przebierało w szpichlerzu od tygodnia kilku niewolników najlepsze ziarno, odłączając wszelkie chwasty i nikłe ziarna, aby najdorodniejszém nasieniem zasiać należycie wyprawioną rolę. Sianie ze skóry hijeny, zwilżanie ziarna odwarem rozchodniku (sedum), dyni i mętami oliwy, próbowane dla zapobieżenia śnieci, okazało się zupełnie bezskutecznem, a najlepiéj nagradzało się wybieranie ziarna, bo choć z dorodnego nasienia wyrasta niekiedy licha pszenica, to z lichéj z pewnością znowu lichéj tylko pszenicy spodziewać się można.

Udoskonalonych pługów cizalpińskich nie miał jeszcze Attyk. U niego orano jeszcze sochami, sporządzonemi z pnia, krzywego z natury lub skrzywionego sztucznie w ogniu (buris). Na koniec (dentale) téj sochy zakładano lemiesz (vomer) i przyprawiono trzósło czyli krój (culter). To narzędzie służyło do uprawy ziemi, a gdy trzeba było orać, dodawano doń odkładnicę (tabella).

Trzymając w ręku przynogi czyli sochy (manipulum) kierowali niewolnicy woły głosem, a rzadko kiedy batem, wypoczywając im na końcu każdego zagona, bo wierzono w to, że tym sposobem spieszą się woły, aby rychło dojść do końca. Inni twierdzili, że wołom co półtorasta kroków odpoczywać należy, nie chcąc ich siły nadużyć. Woły te były 3 i 4-letnie, czarne, z szerokiém czołem, wielkiemi rogami, szeroką piersią i mięsistemi lędźwiami. Młodego wołu przyuczano przy starym i wprawnym do pociągu. Przedtém jednakże przyzwyczajano go w stajni do jarzma i do ciągnienia za sobą drzewa tak przyprawionego, że bez pociągnienia za sobą tego ciężaru nie mógł postąpić do żłobu. Zaprzęganie wołów za głowę, używane w niektórych prowincyach, ganił Attyk i trzymał się jarzma, jako chwalonego przez pisarzy o rolnictwie. Próbując kij wetchnąć w ziemię trafił na calec (scamnum), kij się ugiął, zamiast leść w ziemię. Natychmiast kazał miejsce niedotknięte pługiem skopać motyką i baczniéj orać, aby miejsc nieruszanych więcéj nie znalazł. Na innem polu rozrucano nawóz, którego liczono, iż potrzeba 24 fury po 20 modii (1 modius znaczy 20 funt.) na każde jugerum.

Jednym zaprzęgiem liczono, iż można zorać 4 jugera dziennie do siewu, a dwa spokładać ścierniska.

Do nawozu gołębiego przypisywano wielką wartość, zbierano go osobno przez cały rok i przechowywano pod dachem. Sproszkowanym posypywano zasiewy, gdy czwarty listek puszczały. Wysoko ceniono także popiół roślinny.

Na jedno jugerum wysiewano 5 modiów najlepszego gatunku pszenicy (tritici deliciae) albo odmiany syligijską zwanéj. Niektórzy przenosili odmianę pszenicy *rubus* zwaną, któréj sprzyjał grunt lekki i suchy. Orkiszu zimowego białego siewano 10 modiów na jugerum, czerwonego, far venaculum zwanego, nie uprawiał Attyk.

Nieco daléj ciągło się pole uprawione burakami (rapae), które Attyk nad rzepy przenosił, dla krótszego, a więcéj rozszerzającego się ich korzenia. Po burakach miał być w grudniu zasiewany jęczmień zimowy na jednorazowéj orce, bo ziemia nawieziona i 4-krotnie spulchniona pod buraki i rzepy była dobrze przysposobioną pod jęczmień. Rzepy i buraki siewano w lutym, gdy pierwsze śniegi spadły na górach.

Pod jęczmień nawożono bardzo silnie albo wcale nic, sądzono bowiem, że nadmiar nawozu nie może mu szkodzić, a wyjąwszy jęczmienia w jałowym gruncie nic się nieuda. Żyto, zdarzające się w jęczmieniu uważano za chwast i rzadko kiedy zdarzyło się, aby je kto umyślnie uprawiał. W podobnéj pogardzie był owies, o którym panowało zdanie, iż jest zniedołężniałym jęczmieniem.

Sad oliwny zajmujący 240 jugera składał się z drzew sadzonych w odstępie 16 sążni kwadratowych jedno od drugiego, pomiędzy którémi uprawiano zboże, grochy i rośliny pastewne. W jednéj części sadu oliwnego przyorano łubin zielony za nawóz, w drugiéj skoszono i zebrano go na siano, w trzeciéj zerznięto dojrzały, którego ziarno przeznaczone było na stół dla niewolników. Domyślać się wypada, iż umiano odejmować mu gorycz w czasie gotowania, gdyż bez tego zaledwo owcami skarmiony być może. Czwarta część oliwnego sadu wydała groch (pisum), fasolę (phaseti) i bób (fabae). Z innego pola zebrano ber (milium) i proso (panicum), które były troskliwie plewione i w czasie posuchy nawodniane.

Oprócz małoznaczącéj rośliny olejnéj sesamum,

mundurów czerwonych; wreszcie konferencye paryskie rozpoczęły swoje prace przeplatane rozrywkami, wedle nader ludzkiéj zasady: *utile dulci.*

Usposobienie Niemców w sprawie holsztyńskiéj, wyraża *Münchener Punch* bardzo trafnie i dobitnie w następującéj rozmowie, którą znajduję powtórzoną w dzienniku tygodniowym *Berlin.* Meyer spotyka przyjaciela swego Hubera z synem. — Meyer: „A, dzień dobry, to zapewne twój syn? Piękny niemiecki młodzian.“ — Huber: „„Niezupełnie, zawsze jest blady, a ja tego znieść nie mogę.““ — Meyer: „Dam ci na to radę: rozmawiaj z nim o Szlezwiku i Holsztynie, wtedy musi się zaczerwienić.“ — Huber: „„Tak mniemasz? A nuż się nie będzie czerwienił?““ — Meyer: „To mu wytnij policzek w twarz na prawo i na lewo.“ Takie samo usposobienie jest nad Sprewą jak nad Izarą, takie nad Elbą jak nad Renem. Gdyby od narodu załatwienie téj sprawy zależało, dawno byłaby zakończona. Ale życzenia narodów nie zawsze idą w zgodzie z polityką gabinetów.

Nad nieszczęśliwym Turkiem liberalna prasa lipsko-berlińska gorzkie łzy leje. Trafiający nawet zwykle jądro prawdy bezstronny *Kladderadatsch* przyłączył się do niéj. *Zeit* rzuca im w oczy słuszną uwagę, że namiętne zaślepienie w potępianiu wszystkiego, co Francya i Rosya popierają, nie dozwala im być sprawiedliwemi. Wszakże tym razem Anglia stoi po stronie państw absolutnych i stanowisko Austryi także nie jest bardzo różne. To téż prasa lipska grozi gabinetowi hr. Derby, że jeżeli nie upadł w kwestyi indyjskiéj, może upaść w czarnogórskiéj, skoro rzecz przyjdzie w parlamencie do dyskusyi. Naturalnie, że w rozumowaniach tych panslawizm rosyjski, pokryty maską chrześciaństwa, pokutuje jak upiór czerwony w głowach tych liberałów, egzaltujących się myślą reform muzułmańskich. Zarzucają oni mocarstwom europejskim niekonsekwencyę postępowania, że dziś opuszczają Turcyę, w któréj obronie niedawno temu prowadziły wojnę. Jakby obrona ta miała czynić mocarstwa europejskie raz na zawsze głuchemi na dalsze postępowanie obwinionego!

Niemiecka *Gazeta Poznańska* zamieściła w feletonie nowy artykuł w kwestyi szkółek wiejskich w Księstwie. Jest to dowodem, jak silnie kwestya ta poruszyła pewne sfery administracyi prowincyonalnéj. Nikt gazecie nie może czynić z tego zarzutu, że stara się sfery te usprawiedliwić i rzecz gruntownie rozjaśnić ku wzajemnemu porozumieniu się i pojednaniu. Ale niech gazeta spełnia to godne przedsięwzięcie sposobem godnym; niech walczy z zasadami wyroków pierwszéj instancyi; niech walczy z motywami petycyi podpisanéj przez przeszło stu obywateli tak polskich jak niemieckich; niech wreszcie walczy z argumentami Izby panów, szeroko wyłożonemi w sprawozdaniu komisyi i w obradach *publicznych;* ale niech polemiki téj nie używa za środek do oskarżania *Czasu* o systematyczne podniecanie nienawiści i niechęci przeciwko rządowi pruskiemu. Gazeta zdaje się nie czuć, że oskarżenie to brzmi trochę z francuska, podając każdą, chociażby na faktach opartą, opinię i dyskusyę w podejrzenie. Wątpię, aby gazeta pragnęła zastosowania tego systemu nawet dla Księstwa. Zresztą niech sobie ta gazeta zapisze, że *Czas* umie robić różnicę pomiędzy rządem pruskim a pewnemi dążnościami niektórych sfer administracyjnych w Księstwie, które chcą być więcéj rządowe niż rząd sam. Gazeta nie ma pamięci ani wzroku dla tego wszystkiego, co *Czas* kiedyśkolwiek pisał lub pisze, oddając sprawiedliwość rządowi pruskiemu; ale pilne ma zawsze baczenie na każdą pomyłkę, wieść lub błędne rozumowanie, od czego żaden dziennik nie jest wolny i to wszystko ciągnie pod inkwizycyę swojéj prowincyonalnéj ortodoksyi. W tém zadaniu nie trudno zaiste dostrzedz systematyczności, ale niech gazeta nie obwinia o nią *Czasu*, bo to zakrawa bardzo na denuncyacyą.

C. k. minister spraw wewnętrznych zamianował koncepistów namiestnictwa Stanisława Jakubowicza i Franciszka Strańskiego, komisarzami obwodowymi 3éj klasy w Lwowskim obrębie rządowym.

Komisya wystawy gospodarczéj w Brzeżanach, pod kierunkiem pp. Waleryana Krzeczunowicza, Józefa Jakubowicza i Michała Praweckiego, ogłasza, że wystawa rzeczona odbędzie się od 31 maja do 4 czerwca włącznie i składać się będzie z bydła, koni, owiec i wszelkiego rodzaju zwierząt domowych, tudzież machin, narzędzi gospodarczych i płodów rolniczych. Uporządkowaniem i pomieszczeniem wystawy zajmuje się p. Erazm Hoszowski.

Wiedeń 26 maja. J. C. K. Ap. Mość dozwolił przenieść nazwisko, herb i tytuł hr. Samuela Tholdy de Nagy-Szalontha et Fekete-Bator na synowca jego c. k. fmpor. bar. Jana Horwath de Szeplak.

J. C. K. Ap. mość nadał Józefowi Nizzoli konsulowi w Saloniki charakter jlnego konsula do osoby.

— Ostatnie biuletyny z dnia wczorajszego o stanie zdrowia Cesarzowej Imci Karoliny Augusty, mówią o zupełnem ustąpieniu odry, małéj gorączce i kaszlu.

— Dla ułatwienia wywozu zboża z Węgier i Banatu zniżona została opłata od przewozu tego zboża na kolejach: południowéj rządowéj, nadcisańskiéj, południowo-wschodniéj rządowéj (dzierżawionéj) i części kolei północnéj z Marchegg do Wiednia. Opłata ta wynosić będzie ½ kr. na milę od centnara i trwać będzie od dnia 25 maja do 25 lipca.

— Korespondent wenecki do *Gaz. Augsburgskiej* daje obraz stanu Lombardyi, w którym skreśla naprzód niechęć panującą między Włochami a Niemcami, którą usprawiedliwia podobnymże stosunkiem Włochów do innych narodów, w których posiadaniu kiedykolwiek były kraje włoskie, następnie mówi o wielkich planach zamienienia Wenecyi w główną przystań dla handlu indyjskiego, skoro przyjdzie do przekopania międzymorza Suezkiego, o innych pracach mających na celu materyalne korzyści kraju, a wreszcie przechodzi do położenia Lombardyi a w ogóle Włoch na zewnątrz. Francya i Austrya stoją od wieków naprzeciw siebie we Włoszech; lecz kiedy Austrya jest w posiadaniu i ziemi i wpływu, Francya musi działać pośrednio przez Piemont. Stanowisko więc Piemontu między Francyą a Austryą decyduje o wpływie Francyi we Włoszech. Jeżeli Piemont ulegnie naciskowi Francyi, stanie się w tedy jéj wazalem i narzędziem nieosiągnąwszy dla siebie korzyści; jeżeli Francya pójdzie za popędem danym jéj przez Piemont musi zbratać się z rewolucyą na niekorzyść swojéj wewnętrznéj polityki. Z tego względu *Gaz. Augsb.* uważa, że trzymanie Piemontu z Austryą, może ratować Włochy.

Francya.

Monitor podaje okólnik ministra spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa powszechnego, przesłany do prefektów w przedmiocie dóbr nieruchomych będących własnością szpitalów, zakładów miłosiernych i dobroczynnych, który przedstawiakorzyści zamiany dóbr nieruchomych na renty. „Rząd — są słowa depeszy — przywięzując wielką wagę do téj przemiany wzywa prefektów, aby co trzy miesiące przesyłali ministrowi raporta obejmujące:

1) Nazwiska zakładów dobroczynnych, które zawotują sprzedaż majątków nieruchomych w celu użycia otrzymanego za nie kapitału na zakupienie rent; 2) Stan, przestrzeń, wartość i cenę sprzedaży majątków nieruchomych; 3) Summę renty nabytéj i kurs giełdowy za jaki została zakupioną; 4) W końcu w osobnéj rubryce rozległość i wartość dóbr nieruchomych pozostałych w posiadaniu zakładów i mogących być sprzedanemi. Pierwsze takie raporta przesłane być mają najdaléj do 8go października r. b. Następnie składane będą regularnie w pierwszych 8 dniach każdego kwartału, gdyby nawet żadnych nowych sprzedaży nie obejmowały, lecz w razie takim rubryka uwag zawierać będzie powody sprzeciwiające się zamierzonemu skutkowi.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby lordów w dniu 21 b. m. hr. Malmesbury w odpowiedzi na interpelacyą hr. Minto oświadcza, iż odebrał z Neapolu w przedmiocie żądanego wynagrodzenia dla pp. Watt i Park depeszę, którą z razu uważał za odmowną, która jednak według poźniejszych wyjaśnień jest tylko odpowiedzią na argumenta przytoczone w dyskusyi nad tą sprawą.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu tymże p. Clive wnosi aby wydawca pisma *Carlisle-Examiner*, który go oskarżył, iż nadużył swego stanowiska, jako członek Izby w celu otrzymania przywilejów dla kolei żelaznéj, któréj jest akcyonaryuszem, zawezwany został do stawienia się przed sądem Izby. Mocya ta zostaje przyjętą. P. Labouchère zapytuje czy rząd otrzymał autentyczny odpis odezwy lorda Canninga. Kanclerz skarbu odpowiada, iż nie sądzi aby odpis autentyczny odezwy miał być odebrany, lecz nadeszły listy od lorda Canninga donoszące, że odezwa wprowadzoną została w wykonanie. Następnie proponuje kanclerz skarbu odroczenie Izby do przyszłego piątku. Pan Clay żąda aby szanowny minister cofnął swoję mocyę. W skutku ogłoszenia depesz odebranych mówi on, położenie zmieniło się całkiem. Dokumenta te dowodzą, że Izba dziś nawet nie jest w stanie ocenić polityki lorda Canninga. Byłoby niesłusznością względem jeneralnego gubernatora prowadzić obecnie daléj dyskusyę. Pan Bowyer jest zdania, iż należałoby cofnąć mocyę. Pan Cardwell oświadcza, iż nie może zgodzić się na tę propozycyę, depesze ogłoszone nie zbijają bowiem jego mocyi. Sir de Lacy Evans wyraża zdanie, iż byłoby niepolitycznie prowadzić daléj teraz dyskusyę nad mocyą i dodaje, iż zaraz po feryach uczyni wniosek brzmiący w téj treści, iż Izba jest zdania że odezwa jeneralnego gubernatora orzekająca konfiskatę na korzyść rządu angielskiego, własności ziemskiéj licznych mieszkańców prowincyi Oudy nie jest ani polityczną ani słuszną i że będąc przeciwną uspokojeniu kraju nie powinna być wprowadzoną w wykonanie. Lord Palmerston powtarza w odpowiedzi na interpelacyę p. Griffith, że gdy szan. jego przyjaciel odczytał mu list lorda Canninga, nie zdawało mu się aby w nim cokolwiek się znajdowało coby rządowi zakomunikowanem być powinno. Żałuje jednakże dziś iż podobne wyraził zdanie. P. Dillwyn w odpowiedzi na zapytanie, oświadczył, że nie może cofnąć swojéj poprawki jeżeli p. Cardwell nie cofnie swéj mocyi. P, Locke King, p. Seymour, lord Harry Vane, pp. White i Jackson nalegają również aby mocya była cofnięta. Lord Palmerston mniema, że w okolicznościach obecnych, p. Cardwell może cofnąć swoją mocyę. Lord Cardwell oświadcza, iż w obec życzenia objawionego przez wielką liczbę członków, poddaje się pod decyzyę zgromadzenia. Izba zdaje się pragnąć w znacznéj większości, aby mocya była cofniętą. Mocya zostaje przeto cofniętą i dyskusya wszczęta kończy się bez rozdziału. Izba odracza się do piątku.

— Pogrzeb księżnéj Orleańskiéj odbył się w d. 21 zrana. Zwłoki jéj pochowane zostały stósownie do jéj ostatniéj woli w kaplicy w Weybridge. Pogrzebowi towarzyszyły liczne tłumy. Karawan zaprzężony 6 końmi, miał na sobie herby księżnéj. Na trumnie obitéj w czarny aksamit haftowany srebrem, następujący był napis: „Helena Ludwika Elżbieta, księżniczka meklemburskо-szweryńska, księżna Orleańska urodzona w Ludwigslust d. 24 stycznia 1814, zaślubiona w d. 30 maja 1837. Ferdynandowi, Filipowi księciu Orleańskiemu, następcy tronu francuskiego, wdowa od 13go lipca 1842 r.; zmarła w Richmond d. 18 maja 1858“. Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się w kaplicy w Weybridge. Wszyscy członkowie zdetronizowanéj rodziny królewskiéj, posłowie obcych dworów i wielka liczba znakomitych osób towarzyszyło temu smutnemu obrzędowi. Na twarzach księcia d'Aumale, Hr. Paryża i księcia Chartres widać było wyrytą boleść. Po nabożeństwie ciało złożone zostało w grobie obok innych zmarłych członków rodziny królewskiéj.

Czarnogóra.

Kilkunastodniowa kampania na czarnogórskim teatrze wojennym jest tymczasowo zamkniętą: wyprawa turecka przedsięwzięta dla zajęcia powiatów leżących na podnożu Czarnogóry i opanowania wąwozów będących bramą do jéj wnętrza, słowem dla zmuszenia tymi środkami Czarnogórców do uznania zwierzchnictwa sułtana, — skończyła się zupełną klęską Turków. Zebrawszy liczne a sprzeczne wiadomości o tych wypadkach wojennych, rozrzucone w dziennikach południowo-słowiańskich, tryestkich, wiedeńskich i w listach do dzienników francuskich, porównawszy te doniesienia z sobą oraz ze znajomem nam w części polem tego boju Czarnogórców z Turkami, i z dawniejszem tam położeniem rzeczy — skreślić możemy następujący obraz téj krótko-trwałéj kampanii, poprzedzając go przypomnieniem powodów walki.

Położenie Czarnogóry, jéj dzieje, jéj stosunki z Turcyą i stanowisko względem tego państwa, stan rzeczy w sąsiednich prowincyach słowiańsko-tureckich przedstawiliśmy już kilkakrotnie w dzienniku naszym, a szczególniéj kreśląc położenie, usposobienie i dążenia ludów słowiańskich w Turcyi po zawarciu pokoju paryskiego, którego to najważniejszego w sprawie wschodniéj pytania, pokój ten ani rozstrzygnął ani nawet dotknął. (Patrz *Czas* z 8go, z 9go a szczególniéj z 10go października 1856 r.) Dzisiaj zajęci głównie skreśleniem obrazu ostatnich wypadków wojennych, przypomnimy tylko główne przyczyny sporu i walki, nie powtarzając szczegółowo historycznego wywodu całéj téj sprawy czarnogórskiéj i nie przedstawiając powtórnie jéj politycznego znaczenia i pytań z nią związek mających.

Między Czarnogórą a Turcyą nie było od kilku wieków istotnego pokoju; odwieczną walkę przerywały tylko krótkotrwałe zawieszenia broni. Turcy zakładając orężem swe państwo w Europie i podbijając jeden kraj po drugim, wywróciwszy w r. 1389 państwo serbskie, usiłowali od téj chwili przez pięć blisko wieków podbić jeden odłamek tego serbskiego państwa, Czarnogorę. Chociaż jednak daleko ku środkowi Europy posunęli swe granice, chociaż nawet wdzierając się wewnątrz Czarnogóry zajmowali kilkakrotnie jéj stolicę Cetynię (1516, 1623, 1706); Czarnogórcy jednak nigdy nie ulegli, lecz naciśnieni przeważnemi siłami, cofali się głębiéj w rodzinne, czarne i nagie skały, a walcząc ztamtąd podjazdowo, wspierani przez swego odwiecznego sprzymierzeńca, to jest przez brak żywności i niedostatek gnębiący wojska tureckie wśród dzikiego, jałowego i bezdrożnego kraju, wypędzali Turków z doliny cetyńskiéj, odzyskiwali okoliczne żyzniejsze powiaty podgórskie, a nawet korzystając z klęski tureckiéj, rozszerzali swe granice. (Powiemy tu nawiasowo, iż walka w skałach czarnogórskich była zgubną dla każdego wojska, które ośmieliło się wedrzeć w te skaliste nagie góry, lekceważąc garstkę dzielnych Czarnogórców i straszną dla zdobywcy naturę kraju, w którym brak nietylko dróg i chleba, lecz nawet wody; doświadczyli tego nietylko Turcy, lecz i wojska francuskie pod dowództwem marszałka Marmont w r. 1806).

Skutkiem przeto tych pięciowiekowych walk zmieniały się tylko granice Czarnogóry, lecz nigdy ona nie straciła swéj niepodległości. Turcya na poparcie swych pretensyj do zwierzchnictwa nad Czarnogórą, nie może przytoczyć ani faktu ani prawa; gdyż co do drugiego względu, na przytaczany przez nią jedyny dowód, traktat pasarowiecki zawarty z rzeczpospolitą wenecką 1718 roku, mocą którego Wenecya odstąpiła Porcie posiadłości swoich na wybrzeżach albańskich i w części Dalmacyi, odpowiadają Czarnogórcy, iż Wenecya nie mogła odstępować sułtanowi Czarnogóry, bo kraj ten chociaż często wraz z Wenecyą, podobnie jak wraz z cesarstwem niemieckiem stawał do boju przeciw Turkom, nie należał do Wenecyi; ustąpienie zaś komu rzeczy cudzéj, nie ma wagi. Memorandum przesłane wszystkim rządom przez księcia Daniela, z którego wyjątki przytoczyliśmy dawniéj, starało się wykazać obszernie faktyczną i prawną niepodległość Czarnogóry.

Lecz gdy w téj walce o niepodległość zmieniały się granice Czarnogóry, powstała druga sprawa o powiaty nadgraniczne, i dzisiaj spór jest *podwójny.* Czarnogóra zwrócona z orężem w ręku ku Turcyi a z notami i traktatami ku wielkim mocarstwom, żąda wyraźnego uznania niepodległości przez też mocarstwa, a nadto żąda aby żyzniejsze okręgi podgórskie, leżące tak od strony Hercegowiny jak od strony Albanii, a nietylko do niéj prawnie należne, w części zaś faktycznie przez nię posiadane (jak Grahowo i Baniani), lecz nawet konieczne do jéj istnienia, gdyż bez nich albo musi ciągle walczyć o chleb, albo umierać z głodu,— były do niéj stale przyłączone a posiadanie ich gwarantowane przez mocarstwa europejskie. Nie powtarzając tu wyliczonych przez nas dawniéj dowodów jakie Czarnogórcy przytaczają na poparcie tego swego drugiego żądania, wspomnimy tylko o prawie ich do podgórskich powiatów od strony Hercegowiny, to

---

którą uprawiano tam, gdzie dla oliwnego drzewa było za zimno, było ono jedynym dostarczycielem oleju do potraw. W dobrach Attyka uprawiano czarną oliwę lepszą od białéj. Licińska dostarczała najlepszego, sergijska najwięcéj tłuszczu. Byle dobrze nawożona i zasłoniona od zimnych wiatrów udawała się wszędzie.

Łąki *prata*, od wyrazu *parare*, przygotować, nie były dziką murawą, zakładano je z całą troskliwością zapewniającą obfite 3 sianokosy, nawożono i nawodniano każdego roku. Przyszedłszy na łąki zastał Attyk swoich parobków zgartujących zwiędłą trawę, którą inni w kupy składali, inni jeszcze w wiązki wiązali. Dziennie liczono, iż robotnik uwiązać może na polu 1200 wiązek. Do reszty suszono siano w stodole na drągach. Żyzne i dobrze nawodnione łąki koszono 4 razy w roku, a gdy zjałowiały, ugorowano je, następnie zasiewano bobem, rzepą albo prosem i wyrobione i wyczyszczone zasiewano na nowo prochami siana.

Mokre łąki strugano i palono. Attyk widząc, iż palenie nie wiele pomaga, kazał mokre łąki swoje drenować faszynami i kamieniami. Płot żywy otaczający łąki i zasadzony w miejscu martwych, grodzonych płotów, jakie zostawił Attykowi jego poprzednik, wzrastał dobrze i zabezpieczał je od szkód przez bydło i owce.

Karmiąc dobrze swe bydło i owce miał on oprócz łąk różne zasiewy roślin pastewnych, jakoto mięszankę (furrago) owsa, wyki i pastewnego jęczmienia (hordeum catherinum) daléj wyczki fenugreku (trigonella foenum graecum), o któréj panowało zdanie, iż się najlepiej udaje w gruncie mało skruszonym i spulchnionym.

Na ugorze pasły się owce, najczystszego tarentyjskiego zawodu. Wełna z Miletu i Galii, a nawet z Apulii i Kalabryi nie zdawała się Attykowi dosyć cienką i sprężystą. Najpiękniejszą wełną porastające owce upinano w płótno, aby ochronić ich runo od zaprószenia i zepsucia. W doborze matek i tryków oglądał właściciel podniebienia, czy nie są srokate lub nakrapiane, coby dowodziło nieczystości pochodzenia lub wyradzania się. Dla gorąca kazał pasterzowi pognać owce pod dęby, aby w cieniu południe przebyły. Wieczór, gdy rosa padać poczęła, wracały do stajni. W maju, przed strzyżą myto je, a po ostrzyżeniu smarowano klejkiem łubinu, drożdżami albo szumowinami oliwy, aby je zabezpieczyć od parchów.

Obszedłszy swe pola wstąpił do winnicy. Winograd jego był przedni, bo sadził tylko karłowaty aminejski, murgentyński i lukański. Nadto znaczył w jesieni czerwoną kredą krzewy najlepsze i z nich tylko brać kazał rózgi do sadzenia. Przyjęte rozsadzono w następnym roku, przywięzywano do tyczek (pali) do rozsoch (juga) albo do łat i ram (juga compluviata). Chłopi sadzili młode wiązy i topole, do których po sześciu latach przyczepiali winograd. Dla zabezpieczenia go od zbytniego cieniu obcinali co rok wierzchołki drzew i wycinali im gałęzie środkowe. Inni sadzili winograd tak rzadko, że pomiędzy niem zboże uprawiać mogli. Pomiędzy dwiema jugiera zostawiano drogę 18 stóp szeroką dla przejazdu i utrzymania przewiewu świeżego powietrza.

Do 7 jugierów zasadzonych winogradem potrzeba było jednego robotnika, który co miesiąc ziemię spulchniał i wyrywał chwasty kadzeniem w pogodne, a chłodne nocy zabezpieczano winograd od mrozów.

Pwróciwszy do domu wypoczął Attyk i spędził resztę dnia na przeglądzie drobiu, wydaniu do czyszczenia sprzętów potrzebnych do wygniatania winogron i oliwek. Nie opisujemy tych prac i wydawanych przytem rozkazów Attyka, ani zabaw zwyczajnych przy rozpoczęciu winozbioru, bo opis ten mniejszą tylko część czytelników naszych obeznanych z winozbiorem zająćby mógł.

Krótki nasz rys szczegółów gospodarstwa folwarcznego za Rzymian, wskazał, jak trudno rolnictwu przychodzi starczyć ciążącym na niem ciężarom, jeżeli je nie wspiera nauka. Rozwój pomyślność handlu zapewnia mu odbyt płodów, ale handel ani przemysł niezdołają dać rutynie rolniczéj téj pomocy, którąby gospodarzowi pozwalała produkować tak tanio, jak produkuje dzisiaj przemysł.

Rolnictwo kwitnie przecież stale powiększéj części tam tylko, gdzie żyzna ziemia małéj tylko pomocy sztuki wymaga. Mimo niezbędności i niezdarzającego się nigdy nadmiaru swych produktów, cofa się przecież rolnictwo w okolicach mniéj urodzajnych za każdem najmniejszem zatamowaniem handlu, którego skutkiem bywają niższe ceny. Wszelka praca została w nowszych czasach ułatwioną i uproszczoną, rolniczym pracom tylko ujęto dotąd nadzwyczajnie mało ich uciążliwéj niedoskonałości i pierwotności. A przecież dosyć jest poznać zmiany zbawienne, których w rolnictwie dokonywa zastosowanie mechaniki, chemii, fizyki, historyi naturalnéj i nauk matematycznych, aby uwierzyć w potęgę i skuteczność téj pomocy.

R.

jest do powiatów Baniani i Grahowo, które właśnie teraz siłą zająć chcieli Turcy. Powiaty te należące kiedyś do Czarnogóry, przechodząc następnie w ręce to rzeczypospolitéj raguskiéj, to weneckiéj, to Turków, to Czarnogórców, były od lat 70 prawie w ciągłem posiadaniu tych ostatnich. Nawet istnieje traktat zawarty 1844 r. między Ali-paszą gubernatorem Hercegowiny a ostatnim władyką czarnogórskim Piotrem Nieguszem, mocą którego pasza turecki przyznawał Czarnogórze powiat Grahowo. W chwili zawarcia pokoju paryskiego, zastrzegającego utrzymanie *status quo* w Turcyi, powiaty te były w faktycznem posiadaniu Czarnogórców.

Lecz Turcya popierając na drodze dyplomatycznéj pretensye swoje do zwierzchnictwa nad Czarnogórą, które na drodze wojennéj napróżno przez pięć wieków urzeczywistnić usiłowała, proponowała księciu czarnogórskiemu Danielowi *) zabezpieczyć mu dziedziczną władzę w Czarnogórze a nawet przyznać za należące do Czarnogóry podgórskie żyźniejsze powiaty, pod warunkiem, jeżeli książę Daniel uzna się hołdownikiem sułtana i Czarnogóra przyjmie zwierzchnictwo tureckie. Zdaje się, że książę Daniel wabiony widokami dynastycznemi, skłaniał się zrazu do tego planu; lecz ujrzawszy jakie oburzenie wywołała w Czarnogórze wieść o tym zamiarze przeciwnym odwiecznym podaniom i dążeniom Czarnogórców i poczytywanym mu na zdradę, odstąpił od dynastycznéj polityki, i wrócił do narodowéj myśli, a i tak zaledwie siłą utrzymał się przy władzy.

Dodać tu musimy iż nietylko te powiaty podgórskie pragną wszelkiemi siłami należeć do Czarnogóry lecz nawet dalsze okręgi hercegowińskie i bośniackie po jednéj a słowiańska część Albanii po drugiéj stronie, doprowadzone do ostateczności ciągłym uciskiem tureckim, pragną połączyć się z Czarnogórą; lecz jedynie tylko w powiatach należących do Czarnogóry, ludność słowiańska wzięła się dotychczas faktycznie do broni.

Tak stały rzeczy, gdy Turcya wzbita niesłusznie w dumę zakończeniem wojny wschodniéj, i pragnąca zwolna odebrać połowiczną niepodległość Serbii i prowincyom naddunajskim a zniszczyć niezależność Czarnogóry, przestraszona nadto rosnącym ciągle ruchem słowiańskim w Hercegowinie i w Bośnii, — posłała w kwietniu do Hercegowiny Kemal-Effendego i Kiani-paszę a zarazem wojsko pod dowództwem Huseina-paszy, dla dopięcia zwolna układami i siłą swoich zamiarów. Komisarze tureccy przybywszy do Hercegowiny i stanąwszy w Mostarze, zaczęli traktować z posłannikiem księcia Daniela i z naczelnikiem Hercegowian powstałych głównie w powiatach należących do Czarnogóry. Komisarze ofiarowali księciu Danielowi dziedziczną władzę w Czarnogórze i świetną przyszłość dla jego dynastyi, jeżeli uzna zwierzchnictwo Porty; sekretarzowi księcia Daniela p. Delarue, który dla tych układów przybył do obozu tureckiego, dawano znaczną sumę, aby księcia do tego projektu namawiał; podobne ofiary czyniono pośrednio lub bezpośrednio kilku senatorom i naczelnikom czarnogórskim w celu ich ujęcia. Ofiary te odrzucono grzecznie lub z pogardą, a między niemi senator Iwo Radonicz odpowiedział wysłannikowi tureckiemu, iż go wraz z ofiarowanemi skarbami każe powiesić na gałęzi. Wśród tych traktatów — których ks. Daniel nie zrywał podobno dla tego, aby wiedział co się dzieje w obozie tureckim — przypływały z Carogrodu wojska tureckie, a wysiadając w Klecku i przechodząc przez pas Dalmacyi, gromadziły się w Trebini w Hercegowinie; inne oddziały ciągnące lądem z Albanii, zbierały się po drugiéj stronie gór Czarnych pod Skadarem (Skutari). Książe Daniel przestrzegany przez starszyznę czarnogórską, ujrzał, iż komisarze prowadzą tylko układy, aby uśpić czujność Czarnogórców i zyskać czas potrzebny do przygotowania wyprawy dla opanowania podgórskich powiatów oraz stanowisk panujących nad przejściami prowadzącemi do Czarnogóry, a mianowicie stanowiska pod Grahowem panującego nad wąwozami od północy od Hercegowiny w głąb gór Czarnych, i wyżyny Wassejowicz górującéj nad przejściem w Czarnogórę od południowego-zachodu, od Albanii i Skadaru. Po opanowaniu tych powiatów podgórskich i wyjść z gór, Czarnogórcy zamknięciby byli w swéj skalistéj krainie.

Dla wykonania tego planu Turcy mieli działać z dwóch stron: od północy od Hercegowiny miał się posuwać oddział 10,000 żołnierzy pod dowództwem Huseina-paszy zgromadzony pod Trebinią, a zajmując Baniani, Grahowacz, opanować w koncu Grahowo i pobliskie ważne przejście; od południowego zaś zachodu od Albanii, drugi oddział 7000 żołnierzy pod rozkazami paszy skadarskiego miał wyruszyć nieco późniéj ze Skadaru i zdobyć wyżynę nad Wassejowicz.

*) Niektóre dzienniki i korespondenci nazywają dotychczas księcia Daniela **władyką** czarnogórskim. Okazują oni przeto nieznajomość stanu rzeczy w Czarnogórze oraz znaczenia nazwy którą wpisują. Władykowie czyli biskupi czarnogórscy połączający w swojem ręku władzę duchowną ze świecką, stali na czele tak świeckiego jak duchownego rządu w tym kraju przez lat przeszło 300; lecz ostatnim władyką był Piotr Niegusz stryj księcia Daniela. Początek i koniec władzy władyków i dwie zmiany w konstytucyi czarnogórskiej, odbyły się w następujący sposób: Około roku 1400, po utworzeniu się Czarnogóry z odłamu carstwa serbskiego, zarządzali tym krajem — obok rady starszych czyli senatu i zgromadzenia narodowego czyli sejmu, będącego najwyższą w kraju władzą — książęta z rodziny Balszów. Lecz jeden z nich, naciśniony 1516 r. od Turków, opuścił kraj oddawszy władzę biskupowi czarnogórskiemu. Odtąd biskup czarnogórski stał na czele władzy wykonawczéj świeckiéj i duchownéj; wskazywał on testamentem następcę po sobie, a zgromadzenie narodowe potwierdzało jego wybór. Ten stan rzeczy trwał aż do 1852 r. w którym wyznaczony na władykę Daniel synowiec ostatniego władyki, Piotra Niegusza, zrzekł się władzy duchownéj, pojął żonę, a na walném zgromadzeniu narodowém rozdzielono władzę świecką od duchownéj: pierwszą powierzono księciu Danielowi, a biskup czyli władyka czarnogórski został jedynie naczelnikiem duchowieństwa.

W istocie w nocy z 1go maja 10,000 korpus wojsk tureckich zgromadzony w Trebini, wyruszył naprzód i zajął wsie Rudinia, Bilicz i Baniani; w Bilicz założono kwaterę główną i magazyny. Słowiańscy mieszkańcy téj okolicy, spaliwszy swe wioski, uszli do Grahowa a mienie i rodziny odesłali w góry. Następnie oddział turecki wziąwszy Bilicz za podstawę działań, posuwał się ku powiatowi Grahowo, zajmowanemu zdawna przez Czarnogórców i należącemu do Czarnogóry, a w dniu 7 maja przekroczył granicę tego powiatu a przeto granicę czarnogórską.

W powiecie grahowskim stało 600 uzbrojonych Czarnogórców i Grahowian pod wodzą wojewody Piotra Filipowa i wojewody miejscowego grahowskiego Antoniego Dakowicza. Piotr Filipów dowiedziawszy się o posuwaniu się Turków od Trebini, zgromadził swoich 600 ludzi pod Grahowem a równocześnie wyprawił posłańca do Cetynii z wiadomością, iż turecki ferik (jenerał dywizyi) opuścił Banjani i wkracza do powiatu grahowskiego, oraz z żądaniem rychłych posiłków.

Książę Daniel, który od początku nie ufał układom tureckim i naglony był przez starszyznę czarnogórską do walki, gotował się już wprzódy do obrony kraju. Wojewoda Piotr Filipów odebrał polecenie, jak widzieliśmy, bronienia stanowiska nad Grahowem przeciw oddziałowi tureckiemu posuwającemu się z Hercegowiny i chcącemu zająć tę północną bramę Czarnogóry; a wojewoda Zaharia miał bronić wyżyny Wassejowicz i wąwozów od południa od Albanii wiodących, zkąd zagrażał Czarnogórze drugi korpus turecki w Skadarze skoncentrowany. Następnie Senat i książę Daniel wezwali wszystkich Czarnogórców do oręża a nieobecnych do powrotu do kraju na jego obronę. W d. 5 maja, w dzień ś. Jerzego patrona Czarnogóry, rozdano uroczyście w Cetynii nowe chorągwie zbrojnym Czarnogórcom. W tém nadeszło od wojewody Filipowa stojącego z 600 ludźmi pod Grahowem żądanie posiłków, gdyż 10,000 Turków posuwając się z Hercegowiny wkroczyło 7go maja w granice czarnogórskie i idzie na Grahów. Wówczas nie tykając 6-tysięcznego wyborowego oddziału Czarnogórców zgromadzonego w Cetynii a mającego stanowić ostateczną rezerwę, senat czarnogórski dał rozkaz wojewodzie Mirkowi bratu księcia Daniela, aby zebrał szybko zbrojnych w powiatach rieckim (Rieka, rzeka), katuńskim i po nad jeziorem skadarskiem i z niemi udał się na obronę Grahowa. Mirko wykonał to szybko, i 5000 zbrojnych Czarnogórców pod wodzą swych powiatowych wojewodów, Iwonem Radoniczem, Jerzym Kusowacz i Markiem Martynowiczem, połączywszy się w drodze z 500 powstańcami hercegowińskiemi prowadzonemi przez popa Łukasza Markowinę (znanego już w tém powstaniu) ruszyło do Grahowa.

Lecz podczas tego Piotr Filipow, zmuszony był z swemi 600 ludźmi ustąpić z Grahowa przed 10,000 Turków, po małéj utarczce w któréj Turcy wzięli w niewolę ranionego wojewodę grahowskiego Antoniego Dakowicza. Grahowianie spaliwszy swe domy, odesłali rodziny w góry a sami połączyli się z ustępującym Filipowem; kilku schwytanych starców zamordowali Turcy. Turcy zajęli silne stanowisko nad Grahowem, już go umocnili polowemi szańcami i działami na baterye postawionemi a panującemi nad wąwozem grahowskim, gdy 11go maja nadszedł Mirko i połączył się z Filipowem. Dowódzcy czarnogórscy ułożyli następujący plan ataku, by odebrać Turkom umocnione stanowisko nad Grahowem: środek korpusu czarnogórskiego prowadzony przez Jerzego Kusowacz uderzył natychmiast na Turków, a przez ten czas lewe skrzydło czarnogórskie pod wodzą wojewody Mirka, korzystając z dywersyi, obchodziło stanowisko tureckie. Wojskiem tureckiem dowodził sam ferik *) Hussein-pasza. Walka była zacięta: Czarnogórcy niemający przy swych strzelbach bagnetów, walczyli kolbami przeciw oddziałowi tureckiemu uderzającemu z bagnetem w ręku i tym sposobem rozbili o Turków 250 strzelb. Po kilkogodzinném boju środek korpusu czarnogórskiego spędziwszy Turków z pola i zadawszy im znaczną stratę, lecz nie mogąc dobyć umocnionego stanowiska, cofnął się pozostawując 120 zabitych a między niemi padł Jerzy Kusowacz i znany Łukasz Markowina; Turków zabitych było przeszło 260.

Lecz ten atak wykonany przez środek korpusu czarnogórskiego był tylko pozorny dla dania czasu lewemu skrzydłowi gdzie były główne siły pod dowództwem Mirka i Iwona Radonicza, do obejścia nieznacznie pozycyi tureckiéj, zajścia jej z tyłu i opanowania związków między korpusem tureckim a podstawą jego działań. W skutku tego ruchu korpus turecki pod Grahowem został odcięty. O świcie 13go maja, Iwo Radonicz stojący na tyłach Turków uderzył na transport żywności prowadzony do obozu tureckiego. Na odgłos tego ataku, Husein-pasza, jużto chcąc spieszyć na pomoc swemu transportowi, jużto chcąc się cofnąć pod zasłoną mgły rannej ze stanowiska na którem mógł być ogłodzonym, — wyruszył z wojskiem z umocnionego obozu. Lecz zaledwie szańce opuścił i odwrot rozpoczął, uderzył na niego

*) Ferik, znaczy jenerał dywizyi; niektóre dzienniki mieszając tę nazwę rangi z nazwiskiem osoby, nazywają Huseina-paszę Ferikiem-paszą lub Ferukiem-paszą.

z boku czyhający na ten ruch Mirko. Turcy którzy już byli wprzód zmieszani czując się odciętemi, przerażeni teraz nagłym atakiem, poszli szybko w rozsypkę i poczęli w popłochu uciekać. Tak na placu jak w ucieczce padło ich trupem 2000 do 2500, a Czarnogórcy zabrali 12 czy 15 dział, do 3000 karabinów, znaczną ilość amunicyi i wszystkie bagaże. Rannych niebyło, gdyż obie strony niedawały pardonu. Czarnogórcy ścigali Turków aż do granic swoich; lecz granic tych nie przekroczyli i popalili tylko wszystkie nagraniczne wioski aby utrudnić nowy atak turecki. Niedobitki tureckie oparły się aż w Trebini, i tam zebrane, wzmocnione następnie zostały 4000 oddziałem świeżych wojsk który przypływając z Carogrodu wylądował 14go maja w Klecku.

Tak się skończyła wyprawa turecka. Siły tureckie zgromadzone tak w Trebini jak w Skadarze nie są dostateczne do przedsięwzięcia drugiéj wyprawy; zresztą rozkaz Porty, wydany na naleganie czterech mocarstw a szczególniéj na groźby Francyi i Rosyi, wstrzymał tę nową wyprawę, a Turcy pod Trebinią, Czarnogórcy z bronią w ręku na swoich granicach czekają na postanowienie konferencyi czy też komisyi europejskiéj. O wpływie tego zwycięztwa na inne ludy słowiańsko-tureckie już dawniéj wspomnieliśmy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W N. 108 „Czasu" z dnia 13 maja donosząc o celu przybycia pana Moniuszki do Krakowa, wyraziliśmy lubo innémi słowy, obawę, aby przygotowana przez kompozytora „Halki" opera, do któréj p. Korzeniowski pisze słowa, nie przedstawiła nam Kazimierza Wgo, ową poważną postać prawodawcy, założyciela miast, zamków i kościołów, wywodzącego trele, jakby ów tytularny król kraju Maine, co się w prowansalskiego bawił pasterza. W odpowiedzi na to zastrzeżenie nasze, odbieramy z Warszawy od jednego ze znanych pisarzy list, który umieszczamy poniżéj, uprzedzając jednak, że nam nie szło i iść o to nie mogło, aby Kazimierz W. nie ukazał się na deskach teatralnych, po których stąpają niekiedy również potężne albo i potężniejsze jeszcze postacie historyczne, gdzie wielkie myśli przybierają na siebie ciało, gdzie się nawet rozstrzygają losy narodów i świata. Nam nie szło wcale o dramat, ale o operę, nie o charaktery sceniczne, ale o popisywanie się z jakiem tam wysokiem *C.* — Szekspirowskie „Romeo i Julietta", „Puste kobiety z Windsoru" itd. można było przenieść na muzykę, ale „Koriolan", „Cezar", „Ryszard III" itd. nie dadzą się przetłumaczyć na język śpiewu. Zdaje nam się, żeśmy myśl naszą objawioną w tym przedmiocie poprzednio, również jasno i teraz wyłożyli. List więc warszawski, który nas spowodował do mówienia raz jeszcze o tym przedmiocie, podajemy tu następnie:

Warszawa 20go maja.

Józef Korzeniowski, z zapałem wziął się do *libretta*, p. n.: „Rokiczana", do któréj muzykę układa autor „Halki" Moniuszko. Wasz *Czas* rzucił trafną uwagę, i wyraził obawę, ażeby wprowadzając tak wielką i czcigodną postać Kazimierza W. na szwank jej na deskach teatralnych nie narazić, i powadze historycznéj nieubliżyć. Postać ta już nieraz na tych deskach była, a zjawienie jéj zapał tylko szczery, a rzewny wywoływało. Majeranowski w sztuce „Kazimierz Wielki i Brózda", dawniéj J. U. Niemcewicz w dramacie „Kazimierz Wielki", już króla tego ze sceny teatralnéj dali poznać. Prawda, że w owych czasach, mniéj wymagającą publiczność była, że poniekąd modą nawet było wprowadzanie na scenę postaci królów i bohaterów narodu, i ci jak na kartach dziejów, tak na scenie nietracili swéj powagi. Zmieniły się czasy i wyobrażenia, dowodem (?) tego i uwaga waszego pisma, co do wprowadzenia w operze Kazimierza Wielkiego. Poznał tę trudność zadania Józef Korzeniowski i szczęśliwie ją ominął. Postać Króla Chłopków, możemy was zapewnić, nic nie straci na zjawieniu swojem, w jednéj on tylko i ostatniéj scenie występując, pozostawi jedynie w uroku poetycznym wspomnienie swoje. Opera ta, składa się z trzech aktów, akt pierwszy już skończony. Czytaliśmy go, i możemy wam donieść, że przeszedł nasze oczekiwanie. Wiersz śliczny, charaktery wybitne z prawdą oddane, życie dramatyczne wielkie. Jest to najlepsze libretto jakie posiadamy w języku naszym. Dla Moniuszki wielkie i obszerne pole do pokazania w całym blasku talentu swego. Życzymy mu tylko, aby dobrze się wsłuchał i poznał melodye ludu krakowskiego, bo Korzeniowski wiele ludowych piosnek żywcem wcielił w libretto, które się jedynie wydadzą, wyśpiewane szczerą krakowską nutą. Ubiory i dekoracye dyrekcya naszych teatrów odpowiednie przysposobi, i niewątpiemy, że na początku jesieni już operę tę ujrzymy na scenie. J. Korzeniowskiego zachwiane zdrowie nie znalazło polepszenia pod klimatem włoskim: zwątlałe siły pokrzepia teraz mieszkaniem w ogrodzie botanicznym. Libretto o którem mówimy, skończyć zamierza w połowie czerwca, plan cały bowiem obmyślony, i wiele scen wykończonych z 2go i 3go aktu. Wacława Szymanowskiego obrazek wierszem p. n.: „Matka" zyskał powodzenie na scenie, jak równie komedya Fredry „Ciotunia", pierwszy raz przed kilku dniami grana u nas. Ochotników mamy wielu, ubiegających się o premium za napisanie komedyi: ale do nich da się stare zastósować zdanie: że „*wielu* wezwanych, ale *mało* wybranych będzie". Konkursa bowiem jakoś się u nas nieudają, chociaż na pracownikach nie zbywa. Ogłoszony pompatycznie przez „Kuryera Warszawskiego" konkurs rs. 900 na dramat historyczny ucichł: ten co miał złożyć to premium cofnął się, ciekawi dopytują się o to premium natrętnie, za odpowiedź zyskują poważne milczenie.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Proces Tomasza P.

Prezydujący: Radca Sądu krajowego Dr. Aleksander Cukrowicz. Prokurator: Horwath. Obrońca: Dr. Machalski.

(Dokończenie)

Istota czynu została prawnie upewnioną przez Visum et repertum i opinię lekarską, zaprzysiężonemi zeznaniami świadków poparte.

Tomasz P. sam przyznał a świadkowie D. i S. stwierdzili, że piastunka G. aż do godziny 10téj wieczorem była zupełnie zdrowa; niemówiła przed nikim aby ją spotkał jaki przypadek, była po maglowaniu w kuchni, rozmawiała z kucharką D., jadła chleb; potem wzięła ze sobą świecę, pieluchy i drzewo do palenia w piecu, kapustę, klucze od furtki przepierzenia, którą na kłódkę zamknęła, i poszła przez sień do pierwszego pokoju frontowego od którego drzwi na klucz lub na zasuwkę zamknęła. Nikt nie słyszał aby téj nocy kto do mieszkania Tomasza P. mającego dwa okna zakratowane od ulicy a tylko jedno wnijście od sieni, po G. wchodził lub wychodził. Niesłyszał nikt również stuku lub hałasu bądź w sieni bądź wewnątrz mieszkania. Drzwi od sieni dopiero na drugi dzień otwiera z rana P., niepamięta wszakże czy na klucz czy na zasuwkę były zamknięte.

G. według zdania lekarzy, umarła ze wstrząśnienia mózgu, sprawionego ciosem, który obca ręka gwałtownie zadała. Biegli uznali stanowczo niemożliwość wszystkich przedstawionych sobie hipotez czy G. przez powrotem do mieszkania P. z kuchni mogła gdzieindziéj doznać szwanku a potem mimo takowego przynieść ze sobą do pokoju wszystkie wyżéj wymienione przedmioty i zamknąć drzwi od pokoju wewnątrz. Tak więc uszkodzenie zmarłéj oczywiście niemogło gdzie indziéj nastąpić tylko w obrębie mieszkania P. — Lekarze uznali również, że G. niemogła sobie w nocy podczas napadu febry zadać takiego uszkodzenia przypadkowym sposobem i że takowe w miejscu gdzie spała, nastąpić musiało. Odtąd niebyło wątpliwości, że uszkodzenie zmarłéj było wynikiem zbrodni — i że ta w obrębie 2ch frontowych pokojów dokonaną została. Oprócz ofiary zbrodni znajdowała się tam żona P. od kilku tygodni chorobą złożona, która dopiero na drugi dzień z łóżka wstała, następnie troje drobnych dzieci P. a zatem osoby dla stanu zdrowia lub sił fizycznych do wykonania czynu niesposobne — i jeszcze jedna osoba — Tomasz P., który wyznał, iż 2 razy w nocy wstawał, był na miejscu czynu, t. j. w pierwszym pokoju za zasłoną, gdzie z dziećmi spała, — który miał powód do uniesienia się gniewem, gdyż jak żona jego publicznie zeznała na płacz dziecka téj nocy do niego wstawał i toż na naczynie nocne sadzał; który jest znany z popędliwości i grubijaństwa, który o zupełnie podobny czyn już przed kilku laty pod zarzutem zostawał i tylko dla niedostateczności dowodu prawnego od dalszéj odpowiedzialności uwolniony został; który według zdania lekarzy ma siłę do zadania takiego ciosu potrzebną nawet bez użycia innego narzędzia oprócz ręki — który usiłował zatrzeć ślady zbrodni, już przez bezzasadne posądzanie parobka S., już przez rozsiewanie fałszywéj pogłoski o przyczynie śmierci G.; — który w przedsięwziętem badaniu przytaczał zmyślone fakta — i uporczywie zaprzeczał nawet najdrobniejszych okoliczności zkąd inąd udowodnionych a jakąkolwiek styczność bąć z samym czynem bąć z podrzędnemi faktami mieć mogących. Związek zachodzący między sprawcą a czynem jest widoczny i udowodniony, bo w całym domu nikt do zmarłéj G. niemiał najmniejszéj urazy, P. zaś jeszcze wieczorem łajał ją i lżył namiętnie, sam wyznaje że w nocy robił porządek koło dziecka, a według zeznania żony wstawał na płacz jego i sadzał na naczynie nocne, co obok popędliwości oskarżonego i sprawdzonéj okoliczności, że G. miała sen twardy i że kiedy dzieci w nocy krzyczały, trudno się jéj było dobudzić, usuwa wszelką wątpliwość, że P. w uniesieniu gniewu i niecierpliwości, zadał piastunce G. cios, który ona życiem przypłaciła.

Sąd przyjął za okoliczności zwalniające, że czyn został w uniesieniu popełniony, i że oskarżony przez dłuższy czas podczas śledztwa w areszcie był trzymany, za okoliczność zaś obciążającą to że P. był już parę razy za pobicie karany. W skutek porównania okoliczności zwalniających z obciążającemi, kara w prawie od lat 5 do 10 zakreślona, na lat 6 ciężkiego więzienia wymierzoną została.

Po objawieniu motywów wyroku pouczył prezydujący oskarżonego o służącem mu prawie odwołania się od takowego do wyższéj instancyi sądowéj, a gdy go następnie zapytał czy wyrok przyjmuje, P. z widocznym wybuchem długo tłumionéj popędliwości odrzekł głośno: „ani na kwadrans nieprzyjmuję" — zaś c. k. Prokurator oznajmił, iż na wyroku ogłoszonym poprzestaje.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 maja. Poseł saski przy dworze tutejszym p. Seebach, wrócił do Turynu. Dziś miało się odbyć drugie posiedzenie konferencyj.

Turyn 26go maja. Wczoraj rano król w towarzystwie księcia Carignan, hr. Cavoura, jenerała Lamarmora i komandora Bona odjechał oddzielnym pociągiem kolei do Acqui, gdzie miało się odbyć poświęcenie nowo skończonéj przestrzeni kolei żelaznéj. — W czasie rozpraw nad projektem zaciągnięcia przez rząd pożyczki, hr. Cavour oświadczył, że rząd zaniechał zamiaru przeniesienia arsenału morskiego z Genui do Spezzia. W porcie Spezzia wykonane będą te tylko roboty fortyfikacyjne, które były przeznaczone do umocnienia przodowych fortyfikacyj w Genui, a użyty do tego będzie kredyt 10 milionów, uchwalony w roku przeszłym. — Trybunał w Chambery skazał księżniczkę Solms (krewną Cesarza Napoleona niepoliczoną do grona członków rodziny cesarskiéj) na 700 fr. kary za nieostrożne zranienie służącego wystrzałem z pistoletu.

Genua 24 maja. Eskadra francuska która wypłynęła była z Tulonu dla odbywania ćwiczeń morskich, odbywała obroty na wysokości Nizzy i potem popłynęła ku wyspom Hyerskim.

Papież powrócił z Castel Gandolfo do Rzymu w d. 20 maja.

Wyżéj pod oddziałem „Czarnogóra" przedstawiamy całkowity obraz niepomyślnéj wyprawy tureckiéj i wypadków wojennych u podnóża Czarnogóry, oraz teraźniejszego stanu tam rzeczy. Dzh wieczorem nie nadeszła z tego chwilowego teatru wojennego żadna świeża wiadomość. Co do dwóce okrętów francuskich „Algesiras" i „Eylau" którí 20 t. m. zarzuciły kotwicę w porcie austryacko-dalmackim Gravosa, dzienniki wiedeńskie z 27go tm. donoszą, iż parowce te mają bardzo krótko zatrzymać się w tym porcie.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 27 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	430	428
Ruble obrączkowe agio	6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	97 1/2	96 2/3
Cwancygiery złr.	106 1/2	105 1/2
Półimperyały rosyjskie złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr. „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne „	4 48	4 43
„ austryackie „	4 50	4 45
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	81 1/2	80 1/2
Obligacye indemn. z kupon. „	80 3/4	80 1/4
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	83 3/4	83
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100 1/4	99 5/6

Wiedeń 27 maja (telegraf.)	
Augsburg	105
Hamburg	76 3/4
Londyn	10 14
Paryż	122 5/8
Agio od złota	8 1/8
5% Metaliki	82 11/16
4 1/2 % „	72 1/2
4% „	65
3% „	—
Losy z r. 1834	315
„ „ 1839	129 1/4
„ „ 1854	109 5/8
Pożyczka narodowa 5%	83 1/16
Obligacye indemniz. galic.	80
Akcye Bankowe	965
„ kredytu ruchomego	229 1/2
„ kolei francusko-austryackich	264
„ kolei północnéj	1641 1/4

Lwów 21 maja.		
Dukat holenderski	4 48	4 45
„ austryacki	4 51	4 48
Półimperyał rosyjski	8 23	8 19
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 5	79 42
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 20	79 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 48	83 7

Warszawa 25 maja.		
Półimperyały rubli	5 43	5 41
Obligi skarbowe „	90 64	— —
kupon	—	— 61½
Listy zastawne III okresu rubli	14 82	— —
kupon	—	— 25½

Wrocław 26 maja.		
Banknoty austryackie	97 1/2	—
Polskie bilety bankowe	—	90 1/2
„ listy zastawne	89 2/3	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 1/2
„ „ 3 1/2 %	—	86 2/3
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79 3/4	—

Przyjechali od 26 do 27 maja.

HOTEL POLLERA. Hefern Robert obyw. z familią ze Lwowa. Hr. Rey Władysław z żoną z Widełki. Estreicher Aleksander obyw. z Trzebini. Zdanowska Julia obyw., Milewska Teresa obyw. z Krasnego. Van Teller fabrykant z Tarnowa. Fetschid Wilhelmina, Kamprath Róża, Kamprath Wilhelmina z Grybowa. Gorembowicz Władysław kupiec z Granicy. Düring Gustaw obyw., Pfeiffer Józef urzędnik, Gaebel Albert kupiec, Wandel Hans kupiec z Prus. Keindel Franciszek z Gracu. *Rodich Gabryel pułkownik z Wadowic.*

Wyjechali: Laskaris Emanuel major, Spanier Karol kupiec, Pohl Antoni urzędnik do Wiednia. Ginsburg Samuel kupiec do Granicy. Homburg Karol właśc. dóbr do Galicyi. Zwilling Karol wł. dóbr do Rajska. Ehrler W. urzędnik do Białéj.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Szaszkiewicz obyw. z Rosyi. Marcin Wykrz.cki, Franciszek Mutlakowski pleban. Tomasz Jaskólski pleban z Galicyi. Antonina Zagórska właśc. dóbr, Jan Tarło wł. dóbr z Polski. Lucyan Wojniłowicz ob. z Litwy. Franciszek Böhm budowniczy z Krzeszowic.

HOTEL ROSYJSKI. Edward Młodecki właś. dóbr z żoną, Melania Młodecka wł. dóbr, Wincenty Dunikowski wł. dóbr z Wilczkowic. Marya Delaveau wł. dóbr z familią z Polski. Paweł Młodecki wł. dóbr, Justyna Noińska wł. dóbr z Hotla, Ludwika Noińska wł. dóbr z Rozkozowic. Maurycy Braumann kupiec z Warszawy. Ksiądz Karol Tabaczyński z Szczucina. Michał Pieczonka z Tarnowa Teodor Wazelwek urzędnik z żoną ze Szczakowy. Karolina Vogt z Prus. Paweł Vogt urzędnik z Ciężkowic. Władysław Bajer właśc. dóbr z Wetcza. Emanuel Burstein kupiec z Bielska.

Wyjechali: Edward Młodecki wł. dóbr z żoną, Melania Młodecka wł. dóbr do Wilczkowic. Paweł Młodecki właśc. dóbr do Hotla. Wincenty Dunikowski wł. dóbr z familią do Galicyi. Emanuel Burstein kupiec do Tarnowa. Władysław Bajer wł. dóbr do Polski. Teodor Wazelwek urzędnik z żoną, Karolina Vogt z córką, Paweł Vogt urzędnik do Szczakowy. Franciszek Hess fabrykant do Lwowa.

HOTEL SASKI. Kazimierz hr. Łubieński wł. dóbr z żoną, Edmund Włocki obyw. z Warszawy. Emil Jordan Stojowski właś. dóbr z Miechowiczek. Jakób Wiktor właś. dóbr z żoną z Galicyi.

Wyjechali: Antoni Firlej obyw. do Tarnowa. Franciszek Tichy urzędnik do Brzeska. Ignacy Karasiński urzędnik z żoną do Galicyi. Stanisław Glazor obyw. do Cergowy. Ignacy Własiński piekarz do Warszawy.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 3 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[N. 3,368] Podpisana Dyrekcya zarządu podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, że spalony most pod koleją żelazną nad rzeczką Uświcą między stacyami Słotwiną i Tarnowem już odbudowany został, z tego powodu przewóz osób, pakunków, przesyłek pośpiesznych i towarów do wszystkich stacyj wschodniéj kolei rządowéj zupełnie tak regularnie jak przedtem napowrót zaprowadzony.

Z c. k. Zarządu wschodniéj kolei rządowéj.
Kraków dnia 24go maja 1858. (471-2-3)

W Drukarni „Czasu“.

(465) **Ankündigung** (2-3)
in Betreff des Krynicaer Mineralwasser-Verschleisses.

Die Krynicaer Bade- und Trinkkur-Anstalt hat für das Krynicaer Mineral Wasser, dessen Eigenschaften und Heilkräfte in der vom Herrn k. k. Professor Dietl in Krakau geschriebenen Monographie von Krynica dargelegt wurden, und der zufolge sich dasselbe als in sehr kräftiger kalkhältiger Eisensäuerling dargestellt, einen den wissenschaftlichen Anforderungen entsprechendere Füllungs- und Verkorkungsweise eingeführt und gefälligern und stärkern Flaschen in Verwendung genommen.

Die Versendung erfolgt in Kisten zu 40 Flaschen, à 1⁴/₁₀ Wiener Seidel. Jeder Flasche ist das Wort „Krynica“ aufgeprägt.— Der Preis beträgt loco Krynica 8 fl. CMze pr. Kiste. Abnehmern, welche wennigstens 20 Kisten auf Einmal beziehen, wird ein Rabatt von 10% zu Guten gerechnet.— Verschleissperzente werden nicht bewilligt. Eben so wenig findet für unabgesetzt gebliebenen Waare oder für etwaigen Bruch eine Vergüttung Statt.— Dagegen ist der mit dem Verschleissgeschäfte betraute Bade-Inspektor ermächtigt accreditirten Handelsleute zur Begleichung ihrer Rechnungen eine Frist bis zu drei Monaten zu zugestehen.— Bestellungen werden entgegengenommen und realisirt, und Anfragen beantwortet von dem Bade-Inspektor in Krynica.

Krynica im Mai 1858.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	320"' 81	+17 3	63	zachodni	słaby	pogoda z chmurami			
	10	328 33	10 0	97	„	silny	pochmurno	wicher i d. popoł. gr. od półn.	10°0	+19°0
27	6	330 73	4 4	100	południowy	słaby	„	deszcz		

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.